

ZANIM ZAPOMNIE

RAFAEL



ks. Wojciech
Węgrzyniak

KOREKTA

Agata Chadzińska

Marek Chadziński

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Anna Kendziak

PROJEKT KONCEPCJI OKŁADKI

Justyna Chowaniec

WŁAŚCICIEL PROJEKTU

ks. Wojciech Węgrzyniak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Archiwum autora

ZDJĘCIE NA FRONCIE OKŁADKI

Krzysztof Potoczek

GRAFIKI

Freepik

ISBN 978-83-67719-61-2

© 2023 Dom Wydawniczy RAFAEL
ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków
tel. 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

WSTĘP

Dnia 6 czerwca 1998 roku razem z dwudziestoma dwoma kolegami w katedrze na Wawelu otrzymaliśmy z rąk kard. Franciszka Macharskiego sakrament kapłaństwa. W roku 2023 mija 25 lat tej niesamowitej drogi. Stąd pomysł na książkę.

Być księdzem to nie tylko być sługą znaków, ale również sługą słowa. Księża dużo mówią i nie tylko w czasie kazań, gdyż na różne sposoby próbują przekazać to, czym żyją, co jest ich wiarą, do czego są przekonani i przy czym chcą trwać jak najdłużej. Nie da się ukryć, że mnie zdarzyło się przez te lata mówić bardzo dużo. Na samej stronie wegrzyniak.com znajduje się ponad 1000 medytacji nad Liturgią Słowa, prawie 700 kazań, 250 refleksji publicystycznych zwanych „maxirefleksjami”, 370 sentencji, czyli „minirefleksji”, 160 wierszy i ponad 100 anegdot. A przecież większość, chociażby z kazań wygłoszonych na ponad 350 ambonach w 11 krajach, nie zostało nigdy utrwalonych.

Z okazji 25. rocznicy kapłaństwa poprosiłem 25 przyjaciół i bliskich, żeby wybrali ich zdaniem najlepszych 25 kazań,

25 maxirefleksji, 25 minirefleksji, 25 wierszy i 25 anegdot. Im dane kazanie czy wiersz było częściej wybierane, tym wcześniej pojawia się w swojej kategorii. Stąd kolejność – chociaż nie alfabetyczna ani chronologiczna – nie jest przypadkowa.

W tym miejscu chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy wielce natrudzili się, by z tego potoku słów wychwytać coś bardziej uderzającego. A są to: Justyna i Szymon Chowańcowie, Sabina Dzierwa, Anna i Paweł Kowalczykowie, Katarzyna i Tomasz Kowalczykowie, s. Tymotea (Anna) Kowalewska, Anna Kowalska, Anna Kulisz, Bernadetta i Paweł Mazurkowie, Zofia Migdał, Maria Mikołajczyk, Monika Pańczyk, Katarzyna i Kamil Pelczarowie, Krzysztof Płachno, Edyta i Marcin Płoszajowie, Marek Pogoda, Magdalena i Krzysztof Potoczkwie, Kamila Proć, Katarzyna i Szczepan Simikowie, Katarzyna Sonnenberg, Magdalena Starakiewicz, Julia Szulczyńska, Małgorzata Włodarczyk, Marek Wojtaszek, Paulina i Kuba Wyrostkowie.

Dziękuję także moim krakowskim biskupom, bo dzięki ich posłaniu mogłem przez te lata głosić słowo Boże: kard. Franciszkowi Macharskiemu, kard. Stanisławowi Dziwiszowi, abp. Markowi Jędraszewskiemu.

Dziękuję tym wszystkim, których spotkałem na swojej drodze w minionych 25 latach, słuchaczom i komentatorom przychodzącym z uwagami i inspirującym, dziękującym i krytykującym, uświadamiającym, że każdy orze jak może i że jeśli nadajemy na tych samych falach, to zawsze znajdą się tacy, którzy skorzystają, żeby na tej fali chociaż chwilę popłynąć.

Nie może oczywiście zabraknąć też podziękowań dla mojej mamy, bo chyba nikt nie słuchał mnie przez te lata

więcej niż Wiktoria Węgrzyniak, omadlając przy tym każde rekolekcje.

Nie wiem, kiedy umrę. Nie wiem, jak długo będę mógł jeszcze mówić i pisać o Bogu, Kościele, Biblii i świecie. Niech ta książka będzie pamiątką i świadectwem minionych 25 lat. Zanim zapomnę. Zanim zapomnimy. Bo wszystko przeminie. Tylko Bóg i Jego słowa pozostaną na wieki.

Autor



25 KAZAŃ

[Kup książkę](#)

TVP 1, 26.03.2021 R.

O BOGU

**PIERWSZA TELEWIZYJNA
NAUKA REKOLEKCYJNA**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Witajcie serdecznie na nietypowych rekolekcjach wielkopostnych, w czasie pandemii, w czasie, w którym wielu z nas przeżywa przeróżnego rodzaju troski i problemy. Chcemy przez trzy kolejne wieczory zatrzymać się i przemyśleć to, co jest najważniejsze; to, co jest absolutnie najważniejsze w życiu człowieka.

Dwa tysiące lat temu pewien człowiek zapytał najważniejszego Człowieka w historii świata: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22,36). Pytanie to nie było dziwne dlatego, że w Prawie było kilkaset przykazań i nigdy nie było wiadomo, które jest największe, które jest najważniejsze, które jest pierwsze. Pytanie nie było też banalne, bo Prawo u Żydów było świętsze niż konstytucja – nie ustanowione przez najbardziej mądrego monarchę, przez demokrację, która by miała nawet największą większość, ani przez najbardziej wykształconych specjalistów, ale dane przez samego Boga za pośrednictwem Mojżesza na Synaju. Pytanie nie było również

postawione przez byle kogo. Zadał je człowiek inteligentny, wykształcony, prawnik byśmy dzisiaj powiedzieli, specjalista od Pisma, znany z Pisma Świętego jako uczony w Piśmie.

Odpowiedzi udzielił około 30-letni mężczyzna Jezus z Nazaretu, znany nauczyciel, rabbi, cudotwórca. Człowiek odkryty przez wielu jako Mesjasz, traktowany jako święty Boga; człowiek, o którym św. Jan powiedział w swojej Ewangelii: „Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (1,18). Najlepszy specjalista wszech czasów od Boga; Ten, który zna Boga tak, jak nikt nigdy na świecie Boga nie znał i nie pozna. Święty Paweł napisał o Nim: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15).

Jezus dał taką odpowiedź: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,37-40).

Odpowiedź wydaje się dosyć jasna: najważniejsze w życiu jest tak kochać Boga i kochać drugiego jak się kocha samego siebie. Ale zwróćmy uwagę na dwa szczegóły. Po pierwsze, Jezus używa słów: „zawisło całe Prawo i Prorocy”. Czemu mówi, że na tych przykazaniach zawisło Prawo, zawisli Prorocy? Greckie słowo *kremannymi* znaczy „zawiesić coś na drzewie, zawiesić coś na haku”. Harfy można było zawiesić na drzewie, ludzi można było zawiesić na drzewie. To znaczy, że jeżeli to drzewo się usunie, wówczas to, co na drzewie wisi – spadnie, upadnie do błota. Jeżeli na haku powiesimy ubrania, a hak nie wytrzyma, to wszystko będzie w nieładzie na ziemi. Każde prawo, każde przykazanie, każda zasada ludzka skończy się w bałaganie, w chaosie, jeśli nie będzie przypięta, jeśli nie zawiśnie na miłości, jeśli nie będzie przymocowana do miłości.

Drugi szczegół wynika z Ewangelii św. Marka. Otóż Marek podaje troszeczkę inną wersję tych słów. Jezus na pytanie, które przykazanie jest największe, odpowiada u niego tak: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem...” (por. 12,29-31) – i potem mówi już podobnie jak św. Mateusz. Tak więc według Ewangelii Marka najważniejsze jest słuchanie – *akue* po grecku znaczy „słuchaj”. Natomiast „będziesz miłował” wydaje się być konsekwencją, wynikiem tego. *Agape* znaczy „będziesz miłował”, nie „miłuj”. Słuchaj, a będziesz kochał Boga. Słuchaj, a będziesz kochał bliźniego. Słuchaj, a będziesz kochał innych jak siebie samego.

Chciałbym, żebyśmy w czasie tych rekolekcji weszli właśnie w to, co jest najważniejsze, czyli w miłość, bo na tym opiera się cały świat, opiera się każde przykazanie, zasada i prawo. Ale chcę, żebyśmy popatrzyli na to od strony Markowej, to znaczy weszli w ten świat miłości od strony słowa, posłuchali słowa Bożego, posłuchali, co Bóg mówi na temat siebie, na temat bliźniego, co mówi na temat nas samych. Wtedy łatwiej nam będzie kochać siebie, łatwiej nam będzie kochać Pana Boga, łatwiej nam będzie żyć tym, co jest absolutnie najważniejsze.

Zacznijmy od części pierwszej: „Miłuj Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, bo to jest największe i pierwsze przykazanie”. Co mi pomaga w miłości Boga? Odkrywając Pismo Świąte, słuchając Słowa, jest kilka spraw czy kilka prawd, które pomagają w odkrywaniu miłości Pana Boga przez miłowanie Go w sposób prawidłowy.

Po pierwsze, prawda o tym, że Bóg widzi we mnie wartość. Przenieśmy się do piątego rozdziału Ewangelii Marka.

Jezus z uczniami przeprawia się na drugą stronę Jeziora Galilejskiego. Ledwo wysiadł z łodzi, a tu wyskoczył spomiędzy grobowców człowiek opętany, bardzo mocno opętany. Mówi, że ma w sobie legion złych duchów, kilka tysięcy. Ludzie go wiązali łańcuchami, ale rozrywał je. Mieszkał na cmentarzu, tłukł się kamieniami po nocach, krzyczał, wrzeszczał. Jezus go uzdrawia, ale uzdrawia go w sposób bardzo dziwny – pozwala, żeby te złe duchy wyszły z niego i weszły w świnie. Marek Ewangelista opowiada, że kiedy te złe duchy weszły w świnie, trzoda około dwóch tysięcy świń ruszyła pędem po urwistym zboczu i wszystkie wpadły do jeziora i się potopiły.

Bardzo nie lubiłem tej Ewangelii, kiedy byłem w liceum. Pochodzę z małej wioski na Podhalu, gdzie hodowaliśmy świnie. Zawsze zabijaliśmy dwie na Wielkanoc, dwie – na Boże Narodzenie. Od dziecka lubiłem kiełbasę swojską i nie mogłem zrozumieć, dlaczego Jezus zmarnował tyle świń. Dwa tysiące świń! Wiecie, ile byłoby to kiełbasy? W Nowym Targu na jarmarku świnia kosztowała 500 złotych. Jak przemnoży się to przez 2000 sztuk, to wyjdzie 1 000 000 złotych. Czemu Jezus marnuje tyle pieniędzy? Dlaczego wydaje taką sumę? Dlaczego w tym przypadku – nie tak jak w innych – musi tyle kosztować uzdrowienie tego człowieka?

Dopiero potem przyszło zrozumienie, że Jezus chciał pokazać, że ten człowiek, który jest poganinem, odrzutkiem społecznym, on dla Boga jest tak cenny, że Bóg jest w stanie zapłacić 1 000 000 złotych, aby on został uzdrowiony, bo jest Jego dzieckiem. Gdyby postawić dzisiaj takiego człowieka, który uważa się naprawdę za dno czy za zero, którego uważamy za margines społeczny, przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie i gdyby Jezus powiedział: „Jedynym sposobem

na to, żeby ten człowiek został uzdrowiony, jest wysadzenie tego kościoła w powietrze", to bez wątpienia dla Jezusa bazylika, chociaż przepiękna, jest mniej wartościowa niż człowiek, który przed nią leży lub w niej się modli.

Gdzie są starożytne kościoły Kapadocji? Gdzie są świątynie Ziemi Świętej? Gdzie są sanktuaria Syrii? Po wszystkich zostały gruzy, a ludzie, którzy przed nimi zebrali, dzisiaj cieszą się pewno życiem wiecznym w niebie. Bóg widzi w nas wartość. Święty Piotr w pierwszym swoim liście tłumaczy: „(...) zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa" (1,19).

Jeśli Bóg zapłacił tak dużo, to znaczy wartość krwi swojego Syna, to albo przepłacił i nie zna się na ekonomii i naszej wartości, albo zna się na naszej wartości, tylko my siebie jeszcze nie doceniamy. Żeby wyklarować sprawę, św. Paweł mówi w Liście do Rzymian: „Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (5,8).

Wtedy, kiedy czujesz się zerem, kiedy czujesz się odrzutkiem społecznym, kiedy wydaje ci się, że nie jesteś do niczego potrzebny, Bóg mówi do ciebie: „Jesteś drogi w moich oczach. Nabrałeś wartości. Ja cię miłuję". My tego nie rozumiemy, czujemy się zdołowani, porównujemy się z innymi, ale słowo Boże mówi: „Bóg, którego mam kochać; Bóg, którego chcę kochać, On widzi we mnie wartość, nawet jak inni tej wartości we mnie nie widzą".

Może jesteśmy jak dzieci, które nie rozpoznają wartości pieniądza. Roczne czy dwuletnie dziecko nie wie, co to jest sto, dwieście złotych. Ono może takie papierki targać i wyrzucać do kominka. Jak podrośnie, to zrozumie, jaką one mają wartość, i do końca życia będzie pilnowało pieniędzy. Tymczasem Bóg pozwala mi zrozumieć moją wartość – jestem przez Niego niesamowicie ceniony.



25

MAXIREFLEKSJI

[Kup książkę](#)

ZANIM ZAPOMNĘ

Ksiądz Edward Staniek, były rektor krakowskiego seminarium, udzielił kiedyś bardzo ciekawej wskazówki: „Jeśli znajdziecie się w nowej parafii albo w jakimś nowym miejscu, zapiszcie sobie to, co uderzyło was na początku, co was niepokoi i co chcielibyście zmienić. Bo najprawdopodobniej po paru miesiącach już tego nie będziecie zauważać i zmarnujecie łaskę nowego spojrzenia; spojrzenia, którym Pan Bóg czasem się posługuje, żeby coś zmienić”.

W 2009 roku wróciłem do Polski po ośmioletniej emigracji. Wiele spraw uderzyło mnie innością i nie wszystkie były łatwe. Powoli przyzwyczajałem się do klimatu nad Wisłą. Zanim jednak poszłyby do lamusa moje pierwsze wrażenia, zapisałem dekalog tych, które zabrały mnie najbardziej:

1. Sposób traktowania ludzi – jeśli jesteś dla kogoś ważny czy komuś potrzebny, to każdą ci na każdym kroku; jak nie, to aż dziw bierze, jaką oni wyznają antropologię.

2. Mierność pastoralno-naukowa – robi się naprawdę bardzo dużo i organizuje jeszcze więcej, ale jakość jest konsekwentnie utrzymywana na generalnie niskim poziomie.

3. Przerost emocji nad argumentami – bardzo ciężko trafić na merytoryczną dyskusję zarówno o nauce, jak i o Kościele. Dyskusje najczęściej ograniczają się do facebookowego „lubię/nie lubię”.

4. Priorytet kolegów nad prawdą – kiedy zaczyna się wypowiadać jakąkolwiek opinię, najczęstszą reakcją jest: „A to jesteś za nimi? A to jednak jesteś przeciw niemu?”. Panuje jakaś niemoc wzbicia się ponad stadiony.

5. Zjawisko konia cyrkowego – nie za bardzo wiadomo, o co w ogóle nam chodzi, dokąd zmierzamy i gdzie idziemy. Sprawy raczej kręcą się wokół doraźnych zapotrzebowań, a o wyciąganiu konsekwencji jako sposobu na ulepszenie nie wolno nawet po kątach myśleć.

6. Sympozyjny związek populizmu ze znajomościami – na sympozjach naukowych ciężko jest usłyszeć coś odkrywczego. Wynika to między innymi z faktu, że nie zaprasza się specjalistów z danego tematu, tylko od danej dziedziny, a kluczem do zaproszeń nie jest znajomość tematu, tylko znajomość organizatora. Przykładowo referat o Księdze Wyjścia wygłasza ktoś, kto nigdy nie napisał na ten temat żadnego artykułu, mimo że jest w Polsce kilku specjalistów, których można by zaprosić na jego miejsce.

7. Zjawisko autoautorytetów – ludzie, którzy kompletnie nie są znani w światowej nauce, sprawiają wrażenie tak ważnych, jakby nawet Pan Bóg wiedział, o czym pisali doktorat.

8. Nieumiejętność przedszkolaka – zdarza się, że ktoś coś zawali albo się pomyli. To jest normalne. Jednak poza konfesyjonałem szalenie ciężko usłyszeć słowo „przepraszam”.

9. Brak gospodarki zasobami ludzkimi – nie bierze się pod uwagę możliwości i zdolności ludzi. Zamiast długodystansowej i wszechstronnej polityki zasobami ludzkimi panuje potrzeba chwili.

10. Zabicie dechami – brak zainteresowania i otwarcia na inność. Nieraz wspominałem w rozmowach, że w czasie ośmiu lat studiów przebywałem czy pomagałem w ponad 20 parafiach lub placówkach duszpasterskich na terenie Włoch, Anglii, USA, Niemiec, Francji, Irlandii i Izraela i po powrocie nikt nigdy nie zapytał mnie: „Jak oni tam pracują? Czego można od nich się nauczyć? Jak oni tam wykładają? Jak oni przekazują Ewangelię?”. Nikt nie wyraził najmniejszej chęci nauczania się czegokolwiek od innych.

To tylko taki mały dekalog pierwszych wrażeń z powrotu do Polski. Do niektórych się przyzwyczajam, a za inne się modlę, bym się z nimi nie pogodził do śmierci.

Wyprzedzając ewentualną krytykę, mogę dodać, że Ojczyznę i Kościół kocham nad inne kraje i nad innych bogów, nie zamierzam się nigdzie przeprowadzać i nigdzie nie czuję się bardziej w domu jak tutaj. A na to, że miłość tego domu boli dziś mocniej niż przed wyjazdem, nic nie poradzę. Mam tylko nadzieję, że nie każdy mój ból jest oznaką mojej choroby.



25

MINIREFLEKSJI

[Kup książkę](#)

BÓG CZASEM MIESZA, ŻEBYŚMY SIĘ NIE PRZYPALILI.

* * *

**Gdyby Bóg UWAŻAŁ, ŻE WARTO SIĘ STARAĆ TYLKO
O DUSZĘ, TO BY NIE DAŁ CZŁOWIEKOWI CIAŁA.**

* * *

Egiptu się nie nawraca. Z Egiptu się wychodzi.

* * *

**NIE JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI DLATEGO,
ŻE CZEGOŚ NIE MAMY, ALE DLATEGO,
ŻE NIE UMIEMY Z CZEGOŚ ZREZYGNOWAĆ.**

* * *

**Bóg po prostu jest. Bez względu na stopień
zachmurzenia nie warto wątpić w istnienie słońca.**

* * *

**Bywa i tak, że jak zajmiesz ostatnie miejsce,
nikt ci nie powie ani „przyjacielu”,
ani „przesiądź się wyżej”,
bo czasem ostatnim musisz być ty.**

* * *



25 WIERSZY

[Kup książkę](#)

Mikołaj

męża ci nie przyniosę
ostatnich dwóch nawet nie rozpakowałaś
ani magisterki ani matury
po co aplikacja jak systemu nie ma
myślałem o zdrowiu
szef mówi nie wypada
by święty dawał coś co służy twoim grzechom

jak chcesz to przyjadę
tak po prostu bez sani
tylko nie wiem czy wpuścisz
gdy ręce będą puste

dlatego się zastanów czy warto pisać
jeśli jeszcze nie wierzysz
że brak jest czasem darem
najlepszym

29 XI 2015



25 ANEGDOT

[Kup książkę](#)

Coltello

Rok 2002. Przed Bożym Narodzeniem. Jestem od roku w Italii. Wybieram się na parafię na Sycylię, żeby pomagać w spowiedzi przedświątecznej. To Spadafora niedaleko Messyny. Nigdy tam nie byłem. Proboszcza nie znam. Dzwoni do mnie, żeby się umówić co do mojego przyjazdu pociągiem:

– Powiedz mi tylko, jak cię rozpoznam na stacji kolejowej?

Ja na to:

– Bez problemu, będę miał... – i tu zamiast użyć słowa „koloratkę”, to jest *colletto*, powiedziałem – *coltello*, czyli „nóż”.

– *Ma che coltello?* Ale jaki nóż?

– *Normale.*

– To bardzo dziwne.

– Dziwne? Może u was. W Polsce wszyscy księżą noszą *coltello* (myślę oczywiście o koloratce, a mówię o nożu).

– Naprawdę dziwne.

– Ale mogę tak przyjechać? Czy to będzie jakiś problem?

– Nie.

I tak to sobie porozmawialiśmy. Do końca byłem przekonany, że mówię o koloratce, a on, że ja o nożu.

Przyjechałem na stację. Ksiądz mnie rozpoznał, chociaż nie miałem *coltello* tylko *colletto*. A i tak cała parafia już wiedziała, że przyjeżdża polski ksiądz z nożem. Na Sycylię.

Przekonanie, że to, co mówimy, jest tym, co jest, nie zawsze jest tym, co jest.